

Przylączamy się do tych „scholastici doctores” — o których mówi bulla „*Munificentissimus Deus*”: *qui in illa Muliere amicta sole... Assumptionem Deiparae Virginis significatam viderunt.*

Niewiasta obleczona w słońce jest Królową nieba i ziemi, wziętą do nieba z duszą i ciałem.

Warszawa

Ks. SEWERYN KOWALSKI

JAK UDOSTĘPNIĆ LUDOWI UDZIAŁ W LITURGII SAKRAMENTÓW ŚWIĘTYCH ¹⁾

WSTĘP

POTRZEBA WPROWADZENIA WIERNYCH W ZROZUMIENIE LITURGII SAKR.

Zacny Ks. Smith z miłej książki Marshalla pt. „Chwała córy królewskiej”. „...otworzył swój rytuał i puścił się pędem przez Ordo Baptisti Parvulorum, ponieważ był głodny i spieszył się na lunch, którego nie mógł zjeść, dopóki nie przemieni tych dzieci w potencjalnych świętych i dziedziców królestwa niebieskiego... Accipe sal sapientiae — rzekł w pewnej chwili kapłan — dziewczynka zapiszczała, spróbowałszy soli, ale chłopiec połknął ją łapczywie, otwierając błyszczące, niebieskie oczy w łagodnym zdumieniu. Rodzice skrzypieli nowymi butami i patrzyli na księdza z bezmyślną potulnością”.

Ta dobrze podpatrzona scena przypomina mi się, kiedy — Czcigodnym Kapłanom — mam przedstawić sposoby udostępnienia wiernym udziału w sakramentach: chrztu, małżeństwa i namaszczenia. Bo i mnie stają przed oczyma szeregi naszych wiernych, którzy nie znając dostatecznie liturgii sakramentów św., „z bezmyślną potulnością” patrzą na różnorodne obrzędy sakramentalne i widzą w nich niekiedy jakieś „kościelne zaklęcia” czy też „pobożne zamawiania”. Albowiem dla wielu to wszystko, co czynimy w chwili udzielania sakramentów św., jest zbyt wielkim misterium. Oczywiście liturgia sakramentalna w swych ostatecznych głębinach pozostanie zawsze misterium dla

¹⁾ Referat wygłoszony na kursie liturgicznym dla duchowieństwa Archidiecezji Poznańskiej dnia 21. 9. 1950 r. w Arcybiskupim Seminarium Duchowym w Poznaniu.

umysłu ludzkiego, ale zdaje się, iż nasi parafianie stoją aż nazbyt daleko od tych tajemnic.

Św. Tomasz z Akwinu poucza, że „ceremonie sakramentów zawierają naukę nadprzyrodzoną. Ponieważ zaś normalny tryb nauczania postępuje od rzeczy widzialnych do niewidzialnych, od zewnętrznych do duchowych, więc najlepszą metodą nauczania prawd wiecznych będzie uwidocznienie wewnętrznych skutków łaski na duszy za pomocą wymownych obrzędów, zmuszających umysł do refleksji i wprowadzających go w znaczenie naszych świętych tajemnic“. Im bardziej więc zbliży się wiernym zrozumienie liturgii sakramentalnej, tym bardziej też uprzystępną im życie nadprzyrodzone. A Ojciec św. Pius XII, rzuca takie słuszne pytania: „Jaki jest w istocie cel zabiegów duszpasterskich, jeżeli nie ten, by człowiek żył, rósł i umierał w łasce Bożej? ...czynności liturgiczne, ofiara mszy św., administracja sakramentów św. — tego wszystkiego nie wolno pojmować, jako czegoś oddzielonego od życia“. I gdyby kapłani nie dążyli do tego, by wprowadzić wiernych w to życie nadprzyrodzone, gdyby tego nie starali się czynić w sposób budujący i zachęcający, wtedy — powiada dosłownie Ojciec św. — „kapłani, którzy by swoje czynności, funkcje kapłańskie odprawiali w sposób zmechanizowany, niedbały i odstraszaający, byli by w dobie zwłaszcza obecnej „omnino inexcusabiles“.

Referat niniejszy ma właśnie przedstawić niektóre możliwości, jakie stają przed duszpasterzem, by wiernym, którzy tak często widzą zewnętrzną stronę sakramentów św., dać możliwość zrozumienia, iż właśnie przez sakramenta święte spływają na nas błogosławione owoce Chrystusowej męki.

A. SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

I. Traktowanie sakramentu odrodzenia po macoszemu.

Dawne księgi liturgiczne rozpoczynały opis sakramentu chrztu św. tym znamienym a pięknym tytułem: „Ad christianum faciendum“. Wiemy także, jak ongiś uroczyście i dostojnie przyjmowano do Kościoła należycie przygotowanego katechumena. Niestety dzisiaj chrzest jest chyba ze wszystkich sakramentów najbardziej po macoszemu traktowany. „Między definicją katechizmową — pisze Ks. Błotnicki — że chrzest jest pierwszym i najważniejszym sakramentem, a praktyką

udzielania chrztu w naszych kościołach, istnieje duża dysproporcja. Okoliczności miejsca, czasu i sposobu udzielania go, czynią zeń w praktyce jakiegoś kopcieszka wśród sakramentów. Udziela się go jakby „na marginesie“ naszej pracy w kościele. Nie ma tu często określonego czasu, brak mu uroczystego nastroju“. Musimy przyznać, iż za dni naszych jest chrzest udzielany w sposób tak nieznaczny i tak mało rzucający się w oczy, że większość wiernych nie zwraca nań uwagi. Zresztą poza rodzicami chrzestnymi nie ma najczęściej nikogo więcej w kościele. A jeżeli wierni licznie przybyli do świątyni na jakieś uroczyste nabożeństwo, to wtedy chrztu udziela się albo w zakrystii (wbrew przepisom), albo gdzieś na boczku kościoła. Nic więc dziwnego, że wielu naszych wiernych sądzi, jakoby ten akt liturgiczny był tylko zwyczajną formalnością, konieczną wyłącznie do tego, ażeby w przyszłości uniknąć różnych kłopotów. Nie zdają zaś sobie sprawy, przynajmniej dostatecznie, z tego, że w chwili chrztu św. dokonuje się decydujący krok w życiu nowego człowieka, krok, jaki go przenosi z porządku grzechu do porządku łaski, odradza duchowo i włącza w mistyczne Ciało Chrystusa Pana.

II. Wprowadzenie dalsze.

Sposoby wprowadzenia wiernych w liturgię chrzcielną możemy podzielić na dalsze i bliższe czyli bezpośrednie.

- 1) Do pierwszych należeć będą przede wszystkim specjalne kazania czy też nauki. W tym względzie nasuwają się następujące tematy takich kazań: a) Co to jest chrzest św.? b) Łaski sakramentu odrodzenia duchowego. c) Liturgia chrztu św. w dawnych wiekach. d) Obecne obrzędy chrztu św. e) Obowiązki rodziców chrzestnych. f) Katolikiem jestem. W naukach tych należało by m. i. przypomnieć wiernym, iż odwlekanie terminu chrztu św. jest grzechem ciężkim, oraz zachęcić, by nie tylko rodzice chrzestni, lecz także cała rodzina przybyła do kościoła na tę ważną i doniosłą uroczystość.
- 2) W kościołach, obsługiwanych przez więcej kapłanów, można by udostępnić wiernym liturgię W. Soboty, pouczając obecnych, w chwili odpowiednich czynności celebransa, o wspianiałych w swej treści modlitwach, nawiązujących do chrztu św.
- 3) Przy okazji zapisu chrztu w Biurze Parafialnym można by wręczyć zainteresowanym małe broszurki, traktujące o istocie chrztu św.

i wyjaśniające jego obrzędy, z serdeczną zachętą do ich przestudowania.

- 4) Pewien duszpasterz propagował w swojej parafii tzw. „stolik chrzcielny“, jaki w dniu chrztu św. powinien znajdować się w domach wiernych. Na małym stoliku, przykrytym białym obrusem, położono białą sukienkę dziecka. Na sukience wyhaftowany symbol Ducha św., unoszącego się nad falami wody. Prócz tego umieszczono tam czepeczek, świecę i medalik, przeznaczony dla dziecka. Myślę, iż taki stolik, stworzył by w domach wiernych pewną atmosferę powagi i dostojności, tak bardzo potrzebną w tym uroczystym dniu.

III. Wprowadzenie bezpośrednie.

- 1) Gdy zbliża się akt chrztu św., kościelny przygotowuje wszystko co potrzebne przy chrzcielnicy i na ołtarzu. Zarówno szaty jak i naczynia liturgiczne winny być piękne i czyste. Brudna komża, pokapany woskiem ołtarz, zanieczyszczone naczynie z solą święconą, wszystko to źle oddziałuje na obecnych, którzy przecież najczęściej są z innej parafii i łatwiej dostrzegą to, co niezauważone zostanie przez własnych parafian. Na ołtarzu winny palić się dwie świece, a wśród nich niech będzie krzyż z relikwiami.
- 2) W oznaczonym czasie kapłan wychodzi z zakrystii i to nie sam, ale w towarzystwie kilku ministrantów, którzy formują pewnego rodzaju procesję. Na czele procesji postępuje ministrant z krzyżem, z którym ustawia się później za rodzicami chrzestnymi, u głowy dziecka. Za nim, ubrani w czyste komeżki, równo i wolno, idą inni ministranci, z których jedni mogą nieść rytuał i ręczniczek, drudzy oleje św. i naczynie z solą św., jeszcze inni potrzebną ilość świec.
- 3) Miłą i pożyteczną inowacją były by specjalne tablice, zawierające modlitwy przy chrzcie św. używane oraz krótkie wyjaśnienie samych obrzędów. Zainteresowani otrzymali by je w chwili wejścia do kościoła i czas pozostały do rozpoczęcia ceremonii mogli by poświęcić na zapoznanie się z liturgią chrztu św.
- 4) Ale nie mniej potrzebne było by ustne pouczenie ze strony kapłana. Zdaje się, iż najdogodniejszą ku temu okazją była by chwila, gdy kończą się ceremonie u drzwi kościelnych a pochód ma wyruszyć do chrzcielnicy. Oto wzór takiego przemówienia: „Po drodze do chrzcielnicy odmawiać będziemy Wierzę w Boga i Ojcie

nasz. Dawniej gdy chrzczono dorosłych, oni sami odmawiali te modlitwy. Poza tym odbywał się w tym miejscu specjalny egzamin ze znajomości prawd wiary. Dzisiaj chrzci się niemowlęta i dlatego rodzice chrzestni za nie odmawiają wyznanie wiary, zobowiązując się zarazem do rzetelnej troski, aby te dzieci kiedyś rzeczywiście знаły Wierzę i Ojciec nasz, oraz według praw Bożych żyły. Kapłan przy samym akcie powiada: „ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św.“, na co żaden język ludzki nie poważy się odpowiedzieć „amen“. Albowiem odpowiedzią ma być nie dźwięk słów, lecz całe życie nowego chrześcijanina. Ta biała szata jest symbolem niewinności dziecka, stającego się za chwilę dzieckiem Bożym. Tę zaś niewinność duszy zachowa ono tylko wtedy, gdy w życiu swoim będzie zawsze postępowało za światłem Jezusa Chrystusa, którego znakiem ta płonąca świeca. Wy zaś, drodzy państwo, jesteście nie tylko świadkami chrztu, ale rzeczywistymi, duchowymi rodzicami tego dziecka, boć chrzest św. według nauki Kościoła to narodziny dla nieba. Jako duszpasterz nakładam więc na was obowiązek dbania o religijne życie tego dziecka, o to by nadprzyrodzone życie wiary, nadziei i miłości w duszy tego dziecięcia nigdy nie zamarło. W tej właśnie intencji, świadomi swych poważnych obowiązków, odmawiajcie po drodze uważnie i nabożnie: Wierzę i Ojciec nasz“.

- 5) W dawnych wiekach nowoochrzczeni, gdy w niedzielę przewodnią zdejmowali swe „alby“, otrzymywali od biskupa pamiątkowe „agnuski“ czyli wyciskane z wosku krążki, pochodzące z paschału roku poprzedniego. Dzisiaj wiadomo, iż rodzice chrzestni wręczają swemu chrześniakowi pewną pamiątkę, tzw. „wiązarek“. Często spotykaną formą jego jest pewnego rodzaju koperta wytłaczana, pokryta z jednej strony materiałem, na którym znajduje się woskowa laleczka. Prócz tego w ozdobnym tym pudełeczku można jeszcze zauważyć miernej wartości wierszyk okolicznościowy. Takie bezwartościowe i tandetne podarunki należało by zwalczać. Mnie osobiście ofiarowali rodzice chrzestni coś znacznie cenniejszego, bo plik akcji jakiejś fabryki. Ale przedsiębiorstwo zbankrutowało jeszcze nim do szkoły zacząłem chodzić, a pamiątkowe akcje ostatnia wojna zmiotła kompletnie. Najmilszym podarkiem będzie zawsze coś, co odnosi się do życia religijnego, jak medaliki, różańce, rzygafy itp. Przy okazji można by także ofiarować rodzicom chrzestnym jakiś artystyczny obrazek, gdzie winny być wypisane najważniejsze ich obowiązki w stosunku do chrześniaka. Byłby to jeszcze

- jeden moment pobudzający ich do poważniejszego traktowania przyjętych zobowiązań.
- 6) Niezwykle wzniosłą było by rzeczą, gdyby rodzice chrzestni przystąpili w samą uroczystość do komunii św. i to w intencji dziecka, oraz swojej, by godnie wypełnili swe zadania. Ks. Błotnicki radzi nawet, ażeby w wypadku, gdy w kościele będzie więcej chrztów w jednym dniu, odprawić rano mszę św. w intencji nowonarodzonych, połączyć z odpowiednią przemową, a potem takie snuje wspomnienia: „Czytałem swego czasu opis chrztu w jakiejś parafii austriackiej. O ile on się różni od chrztów naszych! Rodzina dziecka dnia poprzedniego ustroiła chrzcielnicę, a nawet sąsiedni ołtarz i drogę od wielkich drzwi do chrzcielnicy w zieleń i kwiaty. O oznaczonej godzinie przyniesiono dziecko w otoczeniu rodziny, sąsiadów i przyjaciół. Chórem odmawiano Wierzę w Boga i Ojce nasz. Po chrzcie — w czasie mszy św. — cała rodzina dziecka była u komunii św. I jeszcze jeden ciekawy szczegół: świeca, którą wręczono przy chrzcie rodzicom chrzestnym w zastępstwie dziecka, zabrana do domu, będzie drogocennym towarzyszem nowego chrześcijanina. Trzymać ją będzie płonąca przy pierwszej komunii św., zapala ją przy ślubie, a kiedyś podadzą ją do ręki umierającemu chrześcijaninowi na znak, że wiary dochował i w łasce, otrzymanej po raz pierwszy na chrzcie św., schodzi z tego świata“.
- 7) Wspomniałem, iż byłoby rzeczą bardzo wskazaną zachęcać całą rodzinę dziecka, do wzięcia udziału w obrzędach chrztu św. w kościele. Przy tej okazji, zaraz po chrzcie św. można by przeprowadzić tzw. „wywód“. W mojej parafii wręcza się młodym matkom specjalne tablice z wypisanymi modlitwami liturgicznymi, a po skończonej ceremonii każda matka otrzymuje obrazek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i z napisem na odwrocie: „Z błogosławieństwem duszpasterskim dla matki i dziecka“. Drobne te szczegóły podnoszą w oczach niewiast sam akt tzw. „wyvodu“ i dają im możliwość właściwego w nim uczestniczenia.

IV. R o c z n i c a c h r z t u ś w .

Pierwsi chrześcijanie uroczystość odnawiali przymierze chrztu św. Działo się to corocznie w pewien oznaczony dzień. Św. Grzegorz z Nazjanzu nazywa go „jaśniejącym dniem światła“. Celem jego było umocnienie słabnących w wierze, oraz pełniejsze powiązanie

chrztu z życiem codziennym. W późniejszych czasach sporadycznie spotykamy podobne zwyczaje, jak np. w wiekach średnich w Europie pld. (Pascha annotinum), lub w XVI w. w diecezji mediolańskiej (prywatne odnowienie przyrzeczeń chrzestnych zaprowadzone przez św. Karola Boromeusza). W XVII w. we Francji zaczęto łączyć publiczne odnowienie przyrzeczeń chrztu św. z uroczystością I-ej komunii św. Początek temu zwyczajowi dali O. O. Jezuita w swoich kolegiach.

Obchodzenie rocznicy chrztu św. byłoby wielkim pożytkiem duchowym dla każdego chrześcijanina i dawało by mu bogatą treść dla rozważań i osobistych przeżyć. Wtedy dzień imienia byłby dniem zewnętrznej radości, a obchód rocznicy chrztu św. prawdziwym świętem duchowym. — Gdy młodzież rzymska w 73 rocznicę chrztu Ojca św. Piusa XI złożyła mu hołd, wtedy papież powiedział im wzruszony: „Jakże piękny wybrałyście dzień, moje drogie dzieci, aby odwiedzić swego starego ojca!... Dzień chrztu Naszego to największy dzień Naszego życia, podobnie jak dla was dzień waszego chrztu pozostanie największym dniem waszego życia...“.

Z życia św. Ludwika, króla francuskiego, przekazała nam historia następujące piękne i wzniosłe słowa: „Kąplica zamkowa, w której przyjąłem chrzest, więcej dla mnie znaczy niż katedra w Reims, gdzie odbyła się moja koronacja; przez chrzest stałem się dziećciem Bożym, a to godność wyższa od godności królewskiej“. Oby nasze starania odnośnie zbliżenia naszych wiernych do liturgii sakramentu chrztu św., spowodowały w ich sercach podobne przekonania.

B) SAKRAMENT MAŁŻENSTWA.

I. „Sancta enim res est matrimonium“.

„Sancta enim res est matrimonium, sancteque tractandum“ — poucza Rytuał Rzymski (tit. 7. c. 1. n. 18). Albowiem dwoje ludzi, w obliczu Boga i Kościoła, mają zadzierzgnąć na całe życie, na dołę i niedołę, nierozzerwalny węzeł, ustanowiony w Raju przez samego Stwórcę, a podniesiony przez Chrystusa Pana do godności sakramentu. A zawierając ten dozgonny związek, powinni pamiętać, iż „przed grzechem małżeństwo przedobrażało związek Bogą z duszą — teraz zaś, prócz tego, symbolizuje ono związek Chrystusa z Kościołem oraz dwóch natur w jednej Chrystusa osobie“.

II. Wprowadzenie dalsze.

- 1) Pierwszym sposobem wprowadzenia wiernych w liturgię sakramentu małżeństwa pozostaną zawsze kazania lub też nauki stanowe. Nasuwają się tutaj następujące tematy takich nauk: a) Co to jest małżeństwo? b) Małżeństwo chrześcijańskie. c) Łaski sakramentu małżeństwa. d) Obowiązki małżonków. e) Przeszkody małżeńskie. f) Obrzędy sakramentu małżeństwa.
- 2) W chwili gdy młodzi przynoszą na zapowiedzi, odbywała by się znana nam, podstawowa nauka przedślubna. Przy tej okazji duszpasterz mógł by wręczyć młodym książeczkę, traktującą o małżeństwie i jego obrzędach. Narzeczeni mieli by obowiązek dokładnego zapoznania się z treścią tej książeczki, z czego później zdawali by relację.
- 3) W naszych czasach właściwie stosunkowo rzadko odbywają się śluby w łączności ze mszą św. A szkoda! Dlaczego? Bo a) na ołtarzu najpełniej się urzeczywistnia dokonana na krzyżu tajemnica związku Chrystusa z Kościołem, związku, jakiego małżeństwo jest figurą (Dom Lefebvre O. S. B.). Potem b) pamiętać trzeba, że Kościół ma w swojej liturgii osobną mszę św. (pro sponso et sponsa) ze specjalnymi, bardzo uroczystymi modlitwami i benedykcjami dla nowożeńców (jest to tzw. ślub rzymski).
O. Donceur T. J. („Retours en chrétienté“ — Paris 1933) przekazuje piękne wydarzenie, jakiego sam był świadkiem: Dwoje młodych ludzi zawierało tzw. ślub rzymski“. Panna młoda sama sporządziła hostię (jako symbol roli małżonki przy domowym ognisku), a podczas mszy św., na ofertorium podała ją mężowi. Ten zaś ofiarował ją z kolei celebransowi do konsekrowania. I tę właśnie hostię, przełamaną na dwoje, podał kapłan owym młodym małżonkom przy komunii św.
- 4) Gdy narzeczeni zjawiają się po raz drugi w Biurze Parafialnym, duszpasterz nie tylko stwierdza, czy rzeczywiście zapoznali się z treścią wręczonej im swego czasu broszurki o sakramencie małżeństwa, lecz także szczegółowo objaśnia im obrzędy i modlitwy sakramentalne. Takie pouczenie da nupturientom pełniejsze zrozumienie tego, co przy ołtarzu będzie się działo i wprowadzi tak bardzo pożądany ład i spokój przy samych ceremoniach. Zakłada się oczywiście, iż także ministranci są należycie pouczeni.

III. Wprowadzenie bezpośrednie.

Pamiętając o konieczności wyrugowania z kościoła pewnych rzeczy nieodpowiednich, jak np. ustawicznego fotografowania, wątpliwej wartości produkcji wokalnych, składania jeszcze w świątyni życzeń itp., starać się możemy o wprowadzenie pewnych momentów, jakie w znacznym stopniu podniosą ceremonie ślubne.

- 1) Gdy narzeczeni wchodzą do kościoła, panuje albo grobowa cisza, albo też słychać kroki i biegi różnego rodzaju gapiów. Nie wiem czy to było by zgodne z zasadami liturgii, ale w każdym razie odegranie przez organistę jakiejś fugi czy innego utworu w chwili wkraczania narzeczonych do kościoła, podniosło by powagę nastroju.
- 2) Uważam za rzecz słuszną i piękną zarazem, gdy celebrans zwróci uwagę obecnych na wielkość i doniosłość dokonywanego się aktu i poleci wszystkim powstać na czas składania przysięgi małżeńskiej. Dobrze też będzie, gdy zachęci się wiernych do modlitw w intencji nowożeńców. Z tego samego też powodu można by wprowadzić zwyczaj wspólnego śpiewu wiernych w chwili odchodzenia młodych od ołtarza. Nadają się ku temu dwie pieśni, a mianowicie: „Pod Twą obronę Ojczyzna na niebie“ oraz „Pobłogosław Jezus drogi“. W czasie śpiewu niech by nowożeńcy pozostali jeszcze pewien czas na klęcznikach i pomodlili się żarliwie.

Z czasów mego pobytu w Krakowie, podczas okupacji, przypominam sobie, iż pewien kapłan, bezpośrednio po ceremoniach ślubnych, jeszcze przy ołtarzu, składał nowożeńcom swoje duszpasterskie życzenia. Wprawdzie młodzi mile to przyjmowali, ale pamiętając o zakazie składania życzeń przez innych (pomijając już inne powody), sami tego czynić nie powinniśmy. Osobiście uważam, iż znacznie piękniejszym i pożyteczniejszym wyrazem naszych życzeń dla nowożeńców mogła by się stać artystycznie wykonana kartka z wypisaną modlitwą stanową dla małżonków chrześcijańskich. Ewentualnie można by na takiej kartce zamieścić swoje osobiste życzenia, przepojone duchem kapłańskim i pragnieniem zyskania dla nowej rodziny obfitych łask niebieskich. Ofiarując młodym taką modlitwę, mogliśmy ich zachęcić do codziennego jej odmawiania.

IV. Rocznica zawarcia ślubu.

Obchodzenie rocznicy ślubu jest rzeczą godną pochwały. Podczas mszy św., odprawianej w intencji małżonków, niech przystąpią do komunii św., rozważą swoje obowiązki i otrzymane dobrodziejstwa Boże.

C) SAKRAMENT NAMASZCZENIA.

I. Przedśmiertna godzina.

„Człowiek odrodzony na chrzcie, umocniony przez bierzmowanie, karmiony eucharystią, oczyszczony przez pokutę, dochodzi według normalnego procesu rozwoju do tego okresu, iż droga jego pielgrzymstwa się kończy, prace codzienne i dzieła z rąk się wymykają, ustaje borykanie się ze zwykłymi trudnościami, a nadchodzi decydująca godzina, która ma rozstrzygnąć czy dany członek Chrystusa ma należeć do Niego na zawsze. Tą poważną chwilą w życiu człowieka, w której musi podjąć ostatni bój, jest godzina przedśmiertna“ (O. Otto k. b.). W tej ważnej godzinie nasza odporność przeciw złemu zostaje nadwyrężona, a ta słabość duchowa jest obok choroby ciała, pozostałością grzechów pierwotnego i osobistych. Groźna to słabość, gdyż szatan pragnie z niej wyciągnąć korzyści dla siebie. Ale na tę rozstrzygającą godzinę ustanowił Chrystus Pan osobny sakrament, sakrament namaszczenia olejem św.

II. Wprowadzenie dalsze.

- 1) Podobnie jak przy innych sakramentach, tak też i tutaj najważniejszym sposobem zbliżenia wiernych do liturgii sakramentu namaszczenia pozostaną zawsze specjalne kazania i nauki stanowe. Narzucają się tutaj następujące tematy: a) Co to jest sakrament namaszczenia olejem św. b) Błogosławione skutki tego sakramentu dla duszy i ciała chorego. c) Obrzędy sakramentu namaszczenia d) Piękno modlitw sakramentu namaszczenia olejem św.

Pouczać wiernych o tym sakramencie, miejmy na uwadze względy roztropności i opuszczajmy słowo: „Ostatnie“. Słyszymy także często następujące wyrażenie: „umarł, opatrzony olejami św.“. Ponieważ tylko jeden olej św. jest w tym sakramencie używany, dlatego też wypada prostować to błędne wyrażenie. A wreszcie po-

uczając wiernych o ścisłym obowiązku rychłego wezwania kapłana do chorego, możemy im przypomnieć, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był bardzo chwalebny zwyczaj, mianowicie chorzy, w miarę możliwości, przybywali do kościoła i tutaj kłęcząc lub siedząc przyjmowali sakrament namaszczenia. Przyjmowali go więc zawczasu, jak to dzisiaj jeszcze czyni lud wiejski. Jest to prawdziwie chrześcijańska postawa wobec zbliżającej się śmierci.

- 2) Dalszą pomocą przy wprowadzeniu wiernych w liturgię tego sakramentu mogły by się stać książeczki, traktujące o istocie sakramentu namaszczenia i podające jego obrzędy. Wobec ich braków nasuwa się potrzeba przygotowania we własnym zakresie pewnego rodzaju tablic, zawierających najważniejsze modlitwy sakramentu namaszczenia, pouczenia o obrzędach jego oraz o sposobie zachowania się domowników. Wykonane na tekturze i ochronione celofanem przez długi czas mogły by spełniać swe zadanie. Idąc do chorego, kapłan zabierał by je ze sobą i w chwili wejścia do domu chorego wręczał by je obecnym.
- 3) Często się zdarza iż nasi wierni nie wiedzą co przygotować na przyjęcie kapłana, przychodzącego do chorego. Zauważamy często, że albo stolik wcale nie jest przygotowany, albo tak „zawalony“ różnymi obrazkami i figurkami, iż absolutnie nie ma miejsca, by złożyć na nim Najśw. Sakrament. Ponieważ jednorazowe pouczenie nie zawsze wystarczy, dlatego za szczęśliwy należy uważać pomysł pewnego duszpasterza, który na tablicy ogłoszeń umieścił dobrze wykonany rysunek, przedstawiający jasno to wszystko, co w takim wypadku domownicy winni przygotować.

III. Wprowadzenie bezpośrednie.

- 1) Idąc do chorego, zabieramy zwykle jednego ministranta, niekiedy nawet nie przybranego w swój strój ministrancki. Uważam, iż — znowu w miarę możliwości — było by rzeczą wskazaną chodzenie do chorego jak najbardziej uroczyście, a więc w asyście kilku ministrantów. W pewnym miasteczku tak zwykł czynić tamtejszy proboszcz i domagał się jeszcze i tego, by każdy z ministrantów niósł w ręku świecę płonąca. Takie postępowanie podniosłoby w wybitny sposób sakrament namaszczenia w oczach parafian.
- 2) Wierni powinni pamiętać o tym, by wyjść naprzeciw kapłana z płonąca świecą, przykłąknąć na widok Najśw. Sakramentu, a następnie

prowadzić do pokoju chorego. W niektórych stronach panuje piękny zwyczaj podejmowania w tej chwili pieśni eucharystycznych i to aż do komunii św. chorego włącznie. Zwyczaj ten należy uważać za bardzo praktyczny, gdyż z jednej strony podnosi ogólny nastrój, a z drugiej ułatwia głośne spowiadanie chorego, bez niebezpieczeństwa *laesionis sigilli*. Kapłan przychodzi z P. Jezusem i dlatego zachęcać należy wiernych, by pamiętali nie tylko o czystości samego pokoju, w jakim znajduje się chory, lecz także oczyścili drogę doń wiodącą.

Asperges me — modli się kapłan, kropiąc wodą święconą chorego i jego pokój. Słowa te mają przypomnieć, że chrzest, którego wody obmyły chorego na wstępie jego doczesnego życia, rodzą go dla nieba. To zaś pokropienie ma go oczyścić na wyjście z doczesnego, a wejście do wiekuistego żywota.

- 3) Po spowiedzi św. i wiatyku, kapłan ma przystąpić do namaszczenia chorego. Uważam, iż teraz był by stosowny czas, ażeby zarówno chorego, jak i jego otoczenie krótko pouczyć o istocie i skutkach tego sakramentu, o odpuszczeniu zupełnym, udzielanym w godzinę śmierci i jego warunkach, oraz zachęcić wszystkich do gorliwej modlitwy. Ta zachęta do modlitwy zawarta jest w znanych słowach św. Jakuba: „Choruje kto między wami? niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie“. Otóż w formule tego sakramentu zastanawia nas tryb błagalny, podczas gdy w innych sakramentach zazwyczaj używana jest formuła w trybie oznajmującym: np. „ja ciebie chrzczę“, lub „ja ciebie rozgrzeszam“. Oczywiście nie znaczy to, by prócz znaku sakramentalnego brakowało jeszcze czegoś istotnego do otrzymania niechybnej łaski. Nie. Formuła, jaką tutaj ustalili Kościół, daje nam jasno poznać, iż prócz łaski, sakrament ten sprawuje jeszcze inne skutki, zależne od usposobienia chorego i od modlitw obecnych. Niechaj więc wszyscy obecni nie tylko patrzą i płaczą, ale niech się modlą żarliwie. Mając na uwadze trudności chorego w skupieniu się, taka głośna modlitwa nie jest dlań bez większego pożytku.
- 4) Pocieszając chorego i przyrzekając mu swe modlitwy w *memento* mszy św., kapłan nie omieszka zaznaczyć, iż sakrament namaszczenia jest nie tylko sakramentem duchowego pocieszenia, lecz także często — o ile taka wola Boża — przywraca zdrowie ciała. Przy-

pomnieć też może choremu, iż kapłan przed chwilą modlił się: „by Bóg sługę swego udarował zdrowiem, a uleczonemu ze wszelkiej niemocy, podniósł prawicą swoją, utwierdził mocą, strzegł potęgą, a zaspokoiwszy wszystkie jego pragnienia, wrócił go Kościołowi swemu świętemu“.

- 5) Po dokonanych obrzędach kapłan daje watę, jakiej używał, do spalania i myje ręce. Drobną a ważną rzeczą, o jakiej nasi wierni powinni pamiętać. Myślę, iż przed pożegnaniem mógłby kapłan wręczyć choremu jakiś stosowny obrazek z odpowiednią dla chorego modlitwą.

IV. Piękno sakramentu namaszczenia.

U kresu ziemskiego pielgrzymowania czeka nas ostatni przedśmiertny bój, „agonia“ po grecku, po polsku „walka“ życia ze śmiercią. I właśnie na tę godzinę konania, na tę ostatnią godzinę naszego ziemskiego życia, jaką wspominamy przy końcu każdego „Zdrowaś Maryjo“, ustanowił Kościół św. bogaty zespół wspaniałych modlitw liturgicznych. Piękno tych modlitw przybliżmy naszym wiernym, a z pewnością będą nimi oczarowani,

ZAKOŃCZENIE.

I jeszcze jedno na zakończenie. Pewien inteligent, po przeczytaniu książki Marshalla pt. „Chwała córki królewskiej“ powiedział pełen szczerzego zdumienia: „Zupełnie się nie spodziewałem, iż Kościół tak wspaniałych modlitw używa przy obrzędach sakramentalnych“. Wydaje mi się, iż to niemniej ważny tytuł, by wszystkim naszym drogim wiernym otworzyć oczy na piękno i wzniosłość liturgii sakramentalnej.

Puszczkowo

Ks. Kazimierz Pielatowski

WIADOMOŚCI I UWAGI

ŚP. KS. DR PAWEŁ SZCZYGIEŁ M. S. C.

Krótkim wspomnieniem zamierzamy uczcić pamięć zasłużonego biblisty i współpracownika naszych czasopism teologicznych.

O. Paweł Szczygieł urodził się 7 stycznia 1881 r. w Śmiczu (pow. prudnicki, Śląsk Opolski). Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do Zgro-